ROK XVIII. WARSZAWA, 15 WRZEŚNIA 1925 R. № 18.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE Zł. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY Zł. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

Zatrzymanie wypłat.

Obecny kryzys pieniężny, który początkowo ostrzem swojem zwracał się przeważnie tylko przeciw kupcom i przemysłowcom, powodując fale protestów weksli, od pewnego czasu bardzo boleśnie godzi w rzesze pracujące. Coraz częstszem staje się zjawisko niewypłacania przez przedsiębiorstwa robotnikom na czas zarobków, lub wypłacania tylko ich części, nierzadko bardzo znikomej (20%), podczas gdy reszta zarobku wypłacana bywa dopiero w kilka, kilkanaście dni później, lub też, nie wypłacana wcale, pozostaje, jako dług bezterminowy u przedsiębiorcy. Szczególniej dotyczy to robotników przemysłu graficznego, w pierwszym rzędzie drukarzy.

Walka z tą niewypłacalnością drukarń jest dziś, w dobie ponownie wzrastającej fali bezrobocia, bardzo trudna. Gdy robotnik, na którym przedsiębiorca wymusza sobie kredyt, energiczniej zażąda wyrównania zaległych, często po parę tygodni, zarobków, usłyszy w odpowiedzi, że owszem, może otrzymać swoje zaległości, ale wraz z wypowiedzeniem kondycji. Wiedząc, że w razie utraty posady, będzie musiał dłużej poczekać na nową, od żądania swego odstępuje i pracuje dalej na kredyt. Przedsiębiorca potrafi tu wygrać swój atut, jakim jest dziś brak pracy.

Rozumiemy, że, wobec restrykcji kredytowych, o gotówkę jest dziś niesłychanie trudno, zwłaszcza właścicielom przedsiębiorstw drukarskich, którzy, wskutek braku dobrej organizacji, nie mają żadnej instytucji finansowej, o którą mogliby się oprzeć. Rozumiemy, że wskutek tego, w tym i owym zakładzie od czasu do czasu wypłata musi być uskuteczniona na raty lub przełożona o dzień lub dwa. Ale, żeby robotników zmuszano w ciągu tygodni i miesięcy do pracy na kredyt, wypłacając im na poczet tygodniowych zarobków tylko drobne zaliczki, tego zrozumieć nie możemy. Boć właściciel drukarni, pracujący często też na kredyt, inkasuje przecież swoje należności i powinien sumienniej regulować własne zobowiązania względem robotników. Ale właśnie, że brak tu tego sumienia. Nie wchodzi się w położenie robotnika, że nie może on wyżyć za 20 lub 30 zł. tygodniowej zaliczki. Właścicielowi potrzebny jest kredyt, w banku go uzyskać nie można, można go natomiast wymusić na pracownikach. Gdy się dwudziestu robotnikom zatrzyma z tygodniowej wypłaty po 70 zł., zyskuje się 1.400 zł., sumkę, którą można zapłacić, czy papier, farbę, lokal, czy podatki. Bo tu nie skredytują. Robotnik, w obawie przed utratą kondycji, skredytować musi.

Nikt nie powie, że takie postępowanie jest uczciwe.

Znając trudności w uzyskaniu gotówki, czy kredytu, na niewypłacanie na czas zarobków patrzymy potrosze przez palce, traktując ten stan rzeczy, jako zło konieczne, ale przejściowe. Obawiać się jednak należy, że to zło konieczne może się stać złem przyzwyczajeniem, z którem później trudno będzie zerwać. Przecież to takie korzystne dla przedsiębiorstw. Kredyt za darmo! Bezterminowy i bez protestów weksli. Można obracać cudzemi pieniędzmi i robić nowe pieniądze.

Znamy już takie przykłady obracania z korzyścią pieniędzmi robotników. „Kurjer Polski", „Dzień" (gazety, wychodzące w Warszawie). „Kurjer Polski" od lat trzech zalega z wypłatami (stan chroniczny). Należności robotników idą już nie w setki, ale w tysiące. W tym czasie „Kurjer Polski" sprawił sobie drukarnię, wyposażoną w linotypy i maszynę rotacyjną. Tak samo „Dzień", siedzący stale w kieszeni swoim robotnikom, sprawił sobie trzy linotypy. I powiada się, że robotnicy drukarscy rujnują przemysł. A oto okazuje się, że go rozbudowują. Za ich pieniądze wprowadza się ulepszenia techniczne, ustawia się linotypy, które ich potem wyrzucają na bruk. Samobiczowanie na korzyść przedsiębiorców. Czy ci jednak potrafią ocenić poświęcenie swoich pracowników?

Wiadomości o zatrzymywaniu zarobków napływają z całego kraju. Na tym tle wybuchają od czasu do czasu ostre konflikty między robotnikami i właścicielami drukarni. Dochodzi nawet do strejków lokalnych. Wtedy dopiero pryncypał biega na wszystkie strony w poszukiwaniu pieniędzy i pieniądze te znajduje. Mając nóż na gardle, znajdzie sposób na zdobycie, potrzebnej dla uregulowania pretensji robotników, gotówki. Wynika z tego, że przy większej energji i przedsiębiorczości ze strony pryncypałów, można by zalegania z wypłatami uniknąć. Czy do tej energji i przedsiębiorczości mają robotnicy napędzać swoich pryncypałów aż porzucaniem pracy?

Wszyscy koledzy - wierzyciele swoich pryncypałów, powinni się między sobą porozumieć, szczególnie odnosi się to do kolegów warszawskich, pracujących przy gazetach, i spowodować wspólne wystąpienie. Będzie ono ponad wszelką wątpliwość skuteczne. Różne „Kurjery", „Dnie", „Echa" i inne gazety, wychodzące dziś za pieniądze robotników drukarskich, muszą sobie znaleźć inne źródła kredytu, jeżeli subsydjujący je przemysłowcy, obszarnicy i bogaci witosowcy mają węża w kieszeni.

Drukarz nie może być przez tych wydawców wyzyskiwany podwójnie: raz, jako robotnik, drugi raz — jako wierzyciel!

W.

O jednolitą organizację.

Sprawa, poruszona w numerze 14-tym „Wiad. Graf.", przez kol. W., zbyt jest wielkiej wagi, aby nad nią się nie zastanowić.

Nie ulega wątpliwości, iż jednolitość organizacyjna we wszystkich formach prowadzi Związek nasz do potęgi. Stan obecny naszego zcentralizowanego zrzeszenia kuleje jeszcze pod każdym względem. Ma się niekiedy wrażenie, że centralizacji właściwie niema.

I rzeczywiście, wsunięte do regulaminu paragrafy 14 i 15, nadające poszczególnym Okręgom zupełną autonomję, stanowią kamień u nogi naszej organizacji.

Według mojego zdania, forma obecna powinna uledz radykalnej zmianie. Jako pierwszym punktem do tejże, znieść trzebaby wzmiankowane powyżej paragrafy, wprowadzić jednolitość administracji poszczególnych Okręgów i Oddziałów, gdyż dotychczasowy stan rozbija niekiedy zgodną współpracę zrzeszonych organizacyj drukarskich na ziemiach polskich.

Dalszym etapem w kierunku poprowadzenia Związku do form, osiągniętych przez zagraniczne związki drukarzy, byłoby wprowadzenie we wszystkich Okręgach jednolitych świadczeń. Uważam, że niepotrzeba odrazu wprowadzać 8 świadczeń, jakie istnieją w okręgach Krakowskim i Lwowskim. Należy w tym wypadku wziąć pod uwagę zapatrywania ogółu i posiadane przez większość tego ogółu świadczenia, a ponadto trzeba wynieść dobro organizacji.

Jeśli się w pracy organizacyjnej tem kierować będziemy, to nie wątpię, iż w najbliższych latach staniemy obok związków drukarzy na Zachodzie. Szczególnie kierownicy i czynniejsi członkowie poszczególnych Oddziałów winni przemyśliwać nad sposobami doprowadzenia organizacji do jednolitości.

Wypowiadając się, że nie konieczne są wszystkie świadczenia lwowskie i krakowskie, mam na myśli wszystkich kolegów. Dotychczasowe płace nie są równe; wprowadzenie aż tylu kategoryj świadczeń, spowodowałoby znaczną podwyżkę wkładek członkowskich, co niewątpliwie wpłynęłoby na znaczny ubytek członków. Z racji tej Okręgi Lwowski i Krakowski, powinny zrzec się kilku swoich świadczeń, a droga do naprawy obecnego systemu bezświadczeniowego byłaby łatwiejsza.

J. Szlachta.

O Inspekcji Pracy.

Kapitalistyczny system pracy połączony jest z wyzyskiem robotnika. Początkowo wyzysk ten był nieograniczony. Kapitalista dyktował takie warunki pracy, jakie mu się podobało; on określał długość dnia roboczego, on wyznaczał wysokość płacy i t. p. Państwo nie wtrącało się w te stosunki.

Dopiero, gdy robotnik znalazł oręż przeciwko wyzyskowi kapitalisty — gromadne i solidarne występowanie, początkowo niezorganizowane, a później zorganizowane w związkach zawodowych, gdy walka między robotnikiem i kapitalistą zaczęła burzyć podstawy ustroju społecznego, państwo zmuszone zostało wejrzeć w stosunki pomiędzy kapitalistą a robotnikiem i usuwać zbyt rażące formy wyzysku. Powstało t. zw. ustawodawstwo robotnicze.

Państwo wydaje szereg ustaw, dotyczących warunków pracy, jako to: długości dnia roboczego, bezpieczeństwa i zdrowotności pracy, warunków najmu, pracy kobiet i małoletnich, urlopów, umów robotniczych, sądów rozjemczych, rad delegackich i t. p.

Ponieważ bardzo często zdarzały się wypadki przekraczania ustaw ze strony kapitalistów, a zwykłe organa nadzorcze, policja i sądy, nie wystarczały, by nadużyciom zapobiegać, państwo powołało do życia osobny urząd — inspekcję pracy, który ma polecone stać na straży prawodawstwa robotniczego, pośredniczyć w zatargach oraz zbierać dane o wzajemnych stosunkach pracy i kapitału.

W Polsce również kapitaliści łamią i obchodzą przepisy prawodawstwa robotniczego, w Polsce również utworzono inspekcję pracy.

Dekret tymczasowy o urządzeniu i działalności inspekcji pracy z dn. 3 stycznia 1919 r., obowiązujący na terenie b. zaboru rosyjskiego, głosi, iż inspekcja pracy nadzoruje należyte stosowanie przepisów prawa o ochronie pracy we wszystkich dziedzinach pracy najemnej, zapewniając pracownikom korzyści, przyznane im przez obowiązujące socjalno-polityczne prawodawstwo (art. 1).

Organami inspekcji pracy są: główny inspektor pracy, inspektorzy okręgowi i obwodowi.

Inspektorzy pracy mają bardzo szeroki zakres działania, gdyż według art. 11 dekretu:

a) Nadzorują wykonanie przez przedsiębiorców i robotników przepisów, określających ich obowiązki i wzajemny stosunek.

b) Wydają zarządzenia dla wprowadzenia w życie przepisów i postanowień M. Pr. i Op. Społ. i mają nadzór nad wykonaniem tych przepisów i postanowień.

c) Rozpoznają i zatwierdzają wewnętrzne regulaminy, tabele kar, opłaty za mieszkania fabryczne, za kąpiele i t. p.

d) Zaświadczają tabele płac robotniczych.

e) Przedsiębiorą środki dla zapobiegania zatargom pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami, badając na miejscu wynikłe niezadowolenia i dążąc do polubownego załatwienia sporów.

f) Nadzorują wykonanie postanowień, dotyczących pracy i nauki szkolnej małoletnich.

g) Nadzorują wykonanie przepisów o rozkładzie i długości dnia roboczego.

h) Zbierają i zestawiają dane, dotyczące warunków pracy i płacy, bytu robotników, oraz wzajemnych stosunków pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami.

Dekret przewiduje utworzenie kolegjalnych organów inspekcji pracy, mężów zaufania robotników oraz podinspektorów z pośród osób, posiadających dokładną znajomość stosunków robotniczych; te przepisy do tej pory nie weszły w życie.

Małopolska i Poznańskie posiadają nieco odrębne ustawodawstwo o inspekcji pracy; jest to jeszcze pozostałość po Austrji i Niemczech.

Istniejące przepisy, dają inspektorom bardzo szerokie pole do działania. Niestety, nie wszędzie inspektorzy rozwijają dostateczną działalność. W każdym razie, robotnicy posiadają urząd, do którego, w razie potrzeby, mogą się zwrócić o pomoc. Potrzeba tylko znać swe prawa i stanowczo żądać ich stosowania.

III Kongres Związków Zawodowych.

W dniu 11 czerwca zwołany był III Kongres Klasowych Zw. Zaw. w Polsce. Kongres ten odbył się po raz pierwszy w sali Rady Miejskiej w Warszawie. W Kongresie tym wzięło udział 174 przedstawicieli 23 związków zawodowych oraz goście: przedstawiciel-sekretarz Międzynarodówki Amsterdamskiej, tow. Sassenbach; przedstawiciel P. P. S., tow. Perl; przedstawiciele central zawodowych z Czechosłowacji, tow. Tayerle i Kasprzyk, z Szwecji — tow. Johansen, z Rumunji — tow. Kapuan. Pozatem powitał Kongres w imieniu Min. Handlu i Przemysłu oraz Min. Pracy i Opieki Społecznej, inż. Einchorn; w imieniu Bundu, tow. Erlich; w im. Niem. Soc. Dem. w Polsce — tow. Lukas; w imieniu Niem. Partji Pracy — tow. Zerbe; w imieniu Klubu Sejmowego P. P. S. —tow. Barlicki; w imieniu Tow. Uniw. Robotn. — tow. Kopciński; w imieniu radnych P. P. S. — tow. Jaworowski; w imieniu centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych, ob. Hartleb.

Listowne życzenia przesłały Kongresowi centrale związków zawodowych z Włoch, Belgji, Hiszpanji, Anglji, Austrji, Danji, Holandji, Jugosławji i Węgier oraz szereg organizacji krajowych.

Wieczorem tegoż dnia miał miejsce koncert w Kasynie Gazowników, urządzony dla uczestników Kongresu.

Sprawozdanie Kom. Centr. złożył sekretarz tejże, tow. Żuławski. Sprawozdanie zostało przyjęte; wniosek zaufania przeszedł wszystkiemi głosami obecnych przeciw 9.

Punkt drugi — organizacja i taktyka — referował tow. Szczerkowski. Przedstawił on kryzys obecny, — ataki zorganizowanych przedsiębiorców na zdobycze robotnicze. Przeciwstawić się tym atakom mogą tylko silne centralne organizacje zawodowe robotnicze. Wzywa do rozszerzania organizacyj drogą werbowania nowych członków, drogą organizowania kobiet i młodocianych robotników.

Omawia potrzebę podnoszenia wkładek członkowskich, gdyż umożliwi to spotęgowanie pracy oświatowej oraz powstanie funduszów zapomogowych, zwłaszcza strejkowego.

Tow. Zdanowski wygłosił referat o 8-miogodzinnym dniu pracy i o walce o jego utrzymanie w Polsce i zagranicą.

O ustawodawstwie robotniczem przemawiał tow. Kwapiński, stwierdzając, iż jest ono zawzięcie zwalczane przez burżuazję. Wskazał, iż obok istniejących już ustaw, potrzebne są ustawy o wprowadzeniu sądów przemysłowych, w którychby przedstawiciele robotników i przemysłowców kontrolowali dotrzymywanie umów cennikowych. Dla ścisłej kontroli nad przemysłem i produkcją jest rzeczą niezbędną wprowadzenie rad zakładowych i fabrycznych. Niemniej ważną jest sprawa zapewnienia bytu weteranom pracy. Kończąc, stwierdził, iż klasa robotnicza tylko wówczas naprawdę osiąga korzyści z uchwalonego ustawodawstwa robotniczego, gdy je z całą energją broni. Wzywa więc zorganizowanych robotników do nieustannej i energicznej pracy w tym kierunku.

9

Książka i jej rozwój.

Teksty krótkie mieściły się na jednym arkuszu. Przy pisaniu tekstu dłuższego, dzielono go na kolumny, względnie szpalty, pomiędzy któremi pozostawiano pustą przestrzeń, i przenoszono go na następny arkusz, przyczem spojenie 2 arkuszy odgrywało rolę marginesu. Pojedyńczy arkusz wystarczał na dwie kolumny. Jeżeli objętość utworu przenosiła zwój, czyli 20 arkuszy, doklejano jeszcze parę arkuszy, a o ile i to nie wystarczało, dzielono tekst na części zgodne z charakterem utworu i odpowiadające wielkości zwoju, lub też starano się dostosować wielkości liter i szerokość odstępów do rozmiarów zwoju. Przy pisaniu utworów krótkich, dobierano utwory pokrewne tekstem i łączono w jednym zwoju. Przy pisaniu poezyj szerokość kolumny zależała od rozmiaru wiersza. Najczęstszą była forma heksametru, zawierająca 15—16 sylab, taka też liczba sylab stanowiła zwykłą normę szerokości kolumny prozy. Dokumenty i pisma urzędowe pisano w jednej kolumnie. Djalogi były zrazu zaznaczane przez t. zw. „wcinanie" wiersza; następnie imiona osób oznaczano skrótem z lewej strony tekstu, rzadziej z prawej. Uwagi sceniczne w tragedjach nie spotykają się, w komedjach bardzo rzadko.

Szerokość marginesu wpływała na stronę estetyczną książki starożytnej: im utwór był wytworniejszy, tem szerszy być musiał margines. Umieszczano go ze wszystkich stron kolumny. Najmniejsza wysokość kolumny pisma wynosiła dwie trzecie wysokości zwoju i dochodziła do pięciu szóstych, a zatem marginesy górny i dolny zajmowały ⅓—⅙ wysokości kolumny. Pismo starożytne trudne było do czytania, nie dzieliło bowiem wyrazów; pisano je jeden za drugim. Z czasem dopiero zaprowadzono znaki, akcenty, znaki przydechowe. Znaki przestankowe spotykamy już w bardzo starych rękopisach. Tekst utworu uzupełniano tytułem i nazwiskiem autora, tytuł umieszczano na początku lub częściej na końcu tekstu. Zwyczaj umieszczania tytułu na końcu utworu przetrwał bardzo długo, spotykamy zjawisko to jeszcze na inkunabułach.

Niezależnie od miejsca, na którem kładziono tytuł, pozostawiano pierwszy i ostatni arkusz czysty, aby uchronić nietrwały i łamliwy papyrus od uszkodzenia. Wobec tego, że w zwiniętym zwoju tytuł był niewidoczny, pisano drugi tytuł na pasku papyrusu i umieszczano w ten sposób, że pasek ten wystawał ze zwiniętego zwoju. Etykietka taka zwana była po grecku syllybus, po łacinie index lub titulus. Dla ochrony rękopisu od zniszczenia przytwierdzano na dwóch końcach zwoju pałeczki drewniane lub kościane, na które nawijano zwój. Pałeczki te (omfalos po grecku, — umbilicus po łacinie), były dłuższe od zwoju. Wystające ich końce zwano cornua, t. j. rogi. Znaczenie tej nazwy jednak jest sporne. Według Birta, cornua oznaczało niezapisane końce zwoju, według Schubarta, mianem tem oznaczano zagięte rogi protocolonu. Często spotykanym terminem jest też nazwa frons. Według Birta, nazwa ta oznaczała początek zwoju z tytułami, według Gardthausena — oba tworzące spiralną linję brzegi zwoju w stanie zwiniętym. Brzegi te częstokroć obcinano równo— pumeksowano. Wogóle terminologja odnośnie książki starożytności, jest zawsze zdecydowana. I tak, miano Charta, stosowano do gotowego materjału z papyrusu, (później rozciągnięto ją i na inne materjały), biblos— do rdzenia papyrusu. Obu temi nazwami charta i biblos (inaczej volumen) oznaczano również i książkę — t. j. zwój zapisany.

Ustalone znaczenie miał termin tomos (gr.), tomus (łac.) na określenie zwoju nie stanowiącego całości, t. j. na część rozciętego zwoju. Termin ten dotyczył więc strony zewnętrznej — nie zaś podziału według tre-

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, dokonano wyborów do Kom. Centr. i do Kom. Rew.

Na wniosek Komisji Matki, uchwalono następujący skład nowej Komisji Centr. Zw. Zaw. tow. tow.: J. Adamek (Zw. górników); W. Alter (Rada krajowa Zw. Zaw.); J. Buczek (Zw. kolejarzy); A. Czuma (Zw. chemiczny, Dziedzice); S. Grylowski (Zw. kolejarzy); B. Jaroszewski (Zw. drzewny, Kraków); J. Kwapiński (Zw. Rob. rolnych); S. Margulies (Zw. skórzany); M. Nowicki (Zw. rob. rolnych); A. Ostrowski (Zw. handlowców); A. Podniesiński (Zw. Zaw. rob. włóknistych); W. Prejs (Zw. użyt. publ.); S. Rybicki (Zw. metalowców, Katowice); J. Stanioch (Zw. Spoż.); J. Stańczyk (Zw. górników, Kraków); A. Szczerkowski (Zw. rob. włóknistych, Łódź); W. Szczucki (Zw. drukarzy); S. Szweberowa (Zw. rob. odzieżowych); W. Topinek (Zw. metalowców) i obaj dotychczasowi sekretarze: A. Zdanowski i poseł Żuławski.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani tow. tow.: Fijałkowski (Zw. kolejarzy); Lubaczewski (Zw. Tramwajarzy); Lukas (Zw. rob. włóknistych, Bielsk); Nowacki (Zw. rob. cukrowni); Oremus (Zw. budowlany, Kraków).

Rezolucje III Kongresu.

Kongres uchwalił szereg rezolucyj, dotyczących działalności związków zawodowych, a mianowicie:

W sprawie *organizacji i taktyki* przyjęto rezolucję, zalecającą:

a) tworzenie jednolitych, obejmujących całą gałęź przemysłu w państwie, Centralnych Związków Zawodowych, jako jedynie zdolnych do skutecznego przeciwstawienia się wyzyskowi kapitalistów;

b) wciąganie do organizacyj zawodowych kobiet i młodocianych, jako najwięcej wyzyskiwanych, a nawet bez swą bierność i bezsilność, zniżających warunki pracy wykwalifikowanych robotników;

c) zwiększenie pracy agitacyjno-oświatowej, by wychować i uświadomić członków;

d) podniesienie wkładek członkowskich w celu zbierania funduszów na walkę strejkową, oraz ściśle porozumiewanie z Kom. Centr. przed rozpoczynaniem szerszej akcji strejkowej;

e) jaknajściślejsze współdziałanie z bratniemi partjami socjalistycznemi, jednak przy zachowaniu zupełnej samodzielności i niezależności organizacyj zawodowych.

(dok. n.)

Z życia drukarzy zagranicą.

Strejk w Belgji.

Zatarg w Belgji trwa jeszcze.

Widocznem jest już, iż organizacja właścicieli szuka sposobów, by jaknajprędzej dojść do zakończenia strejku.

W dniu 21 sierpnia koledzy nasi otrzymali za pośrednictwem ministerstwa pracy, propozycję podjęcia rokowań na podstawie następującej:

1) Praca rozpoczęta będzie niezwłocznie.

2) Minimum tymczasowo podnosi się o 9,60 p. (poprzednio właściciele dawali tylko 4,80). W razie zawarcia umowy o minimum wyższem lub niższem, różnica będzie dopłacona lub potrącona.

3) Sprawa urlopów nie będzie poruszana.

4) 11 listopada uznaje się za święto płatne.

Koledzy belgijscy nie zgodzili się na podjęcie rokowań na tej podstawie, wyjaśniając, iż już przeszło $\frac{1}{3}$ zakładów pracuje na warunkach wyższych, niż teraz proponowane. Podstawą do rokowań mogą być jedynie nowe warunki. Usiłowania właścicieli zawarcia umowy mimo, iż o 100% podnieśli swoje warunki, zawiodły.

Udało się natomiast właścicielom belgijskim zawrzeć umowę z chrześcijańską organizacją „Papieru i Książki", liczącą w całej Belgji około 100 wykwalifikowanych i dwietrzy setki kobiet i młodocianych. Zarząd tej „organizacji" przyjął 4 wymienione punkty; zachodzi pytanie, czy członkowie tej „organizacji" je przyjmą i staną do pracy.

Koledzy, zarówno drukarze, jak i pokrewni, trzymają się dobrze. Z pośród 6.530 drukarzy, pracuje już 2.670. Obecnie przeszło 3.800 zakładów zgodziło się na warunki pracowników. Stoją jeszcze tylko największe zakłady.

Organizacja właścicieli chciałaby zatarg zakończyć, lecz nie chce się przyznać, iż źle zrobiła, nie uwzględniając propozycji pracowników. Przed miesiącem próbowała zrobić nacisk na właścicieli, którzy zawarli umowę z pracownikami; skłoniła wielkich dostawców papieru, farb, czcionek i t. p., by odmówili dostarczania tych materjałów. Rezultat był zupełnie inny, niż spodziewała się organizacja właścicieli. Zagrożeni bojkotem, zostali wprost zasypani ofertami nawet dogodniejszemi od różnych dostawców w przemyśle graficznym. Bojkot zawiódł.

Dziś organizacja właścicieli próbuje w inny sposób utrzymać swój autorytet. Oto upoważniła swych członków do zawierania umów na podstawie 9,60 fr. podwyżki.

Stanowisko właścicieli uległo więc zmianie. Koledzy nasi stoją niezłomnie przy swych warunkach. Są one stosunkowo skromne, ale przeprowadzenie ich w całości będzie wielkiem moralnem zwycięstwem, będzie zwycięstwem organizacji robotniczej nad wyzyskującemi przedsiębiorcami.

Właściciele drukarń lekceważyli organizację naszych kolegów, lekceważyli do tego stopnia, iż nie uważali za stosowne rozpocząć rokowań. Dopiero w ostatnim tygodniu przed strejkiem, raczyli wyjąć z pod sukna swe propozycje. Dążyli do znacznego pogorszenia warunków pracy; żądali:

1) powiększenia liczby godzin pozanormalnych do 150 na rok;

2) przywrócenie pracy na premje;

3) wprowadzenia kar i zwrotów strat;

4) dopuszczenia kobiet do maszyn do składania;

5) na każdego pracownika jednego ucznia;

6) odrabiania straconych godzin pracy z powodu choroby, świąt i t. p., co podniosłoby liczbę godzin ponad normę do 300 na rok.

7) przyznawali, jako podwyżkę, minimum 4,80 fr., zamiast żądanych przez pracowników 12,50 fr.

Warunki te podkopałyby byt drukarza w Belgji. Nic dziwnego, iż zostały odrzucone przez wszystkich pracowników.

Dziś stosunki się zmieniły. Już dwukrotnie robotnicy odrzucili propozycje właści-

---

ści. Obecnie jest przeciwnie — nazwa volumen dotyczy zewnętrznego podziału tomów materjalnych — „tom" stosuje się do podziału według treści.

Pisanie odbywało się w sposób bardzo prymitywny — na kolanie, bez stołu lub pulpitu. Czytano w dwojaki sposób: albo bez stołu i pulpitu, jak to widzimy na pomnikach mówców, tak, iż czytający trzymał zwój w obu rękach, zwijając lewą części przeczytane, prawą zaś ręką rozwijając zwój w dalszym ciągu, — lub też przy stole albo pulpicie — analogeian (gr.), manuale lectorum (łac.), który stanowił jakgdyby prototyp pulpitów średniowiecza do czytania kodeksów. Oba sposoby były niedogodne. Po przeczytaniu zwoju, trzymanego w rękach, koniec jego był na wierzchu, trzeba więc było przewijać zwój, co stanowiło przy częstszym użytku poważne niebezpieczeństwo dla całości zwoju wobec łamliwości papyrusu. Drugi sposób czytania przy pulpicie, wymagał podtrzymywania rozwijanego stopniowo zwoju, dla zabezpieczenia go przed upadkiem na ziemię. W tym celu zastosowano z czasem zwyczaj (zachowany przez żydów przy rytuale), iż po rozwinięciu zwoju ponad 70 cm., zaczynano zwisający koniec zwijać.

Przenoszenie zwojów miało też swoje zwyczaje. Przy przenoszeniu większej ilości, owijano pojedyńcze zwoje sznurkiem i łączono (po 3—15) w tłomoczki, zwane fasciculus lub fasces (łac.), desmaj (gr.).

Do przechowywania zwojów służyły pudła z drzewa cedrowego, zabezpieczające od robactwa i zwane po łac. scrinium albo capsa, po gr. kibotos lub teuchos. Wydawnictwo książek nieznane było w Egipcie. Za wynalazców księgarstwa i wydawnictwa można uważać greków. Początkowo istniał w Grecji jeden tylko termin — bibliografos na oznaczenie zarówno wydawcy jak i przepisywacza, z czasem wytworzył się na oznaczenie księgarza termin specjalny — bibliopoles. Rzymianie znali jedno tylko określenie — librarius. Centralą handlu księgarskiego były Ateny, po ich upadku Aleksandrja, następnie Rzym.

Wydawcami byli przeważnie wyzwoleńcy. Księgarnie były to sklepy z otworem od ulicy, w których znajdowały się zwoje, pochowane w pudłach, lub rozłożone na stołach, przyczem nowości układano bliżej wejścia.

Ceny zwojów były wysokie. Na wysokość cen (np. całość Liwjusza — 142 ksiąg, kosztowała 710 denarów, czyli około 500 dolarów), składało się znaczne wynagrodzenie przepisywaczy, obliczane na podstawie ilości wierszy i wysoka cena papyrusu. Autorzy starożytni wydawali często książki swoim nakładem. Honorarja autorskie wogóle nie istniały. Wyjątek stanowili autorzy dramatyczni, którym płacono za prawo wystawienia sztuki. Poeci dedykowali swe dzieła mecenasom, którzy wynagradzali ich i starali się „darowane" sobie utwory opublikować. „Dedicare" oznaczało bowiem w starożytności— darować.

Drugą formą książki starożytnej był kodeks, który przez kilka wieków istniał równolegle obok zwoju, zanim wreszcie po długiej walce wyparł go i zastąpił ostatecznie. Forma kodeksu, t. j. forma książki obecnej, złożonej z kart, wywodzi się od wzmiankowanych powyżej dyptykonów, wzgl. tryptykonów. W samej już nazwie „kodeks—kaudex", oznaczającej pień drzewa, deskę, tkwi pojęcie łączności z drzewem. Forma ta początkowo nie mogła się rozwinąć ze względu na materjał (drzewo), dopiero zastąpienie tegoż papyrusem, a zwłaszcza pergaminem, który zastosowywano już do analogicznych pugilaresów, — posunęło sprawę naprzód. To też zdaje się być pewnem, że przekształcenie cienkich notatników w obszerniejsze tomy — mogło nastąpić dopiero po wprowadzeniu na stałe pergaminu.

(d. c. n.).

cieli, jako nienadające się do rokowań; zmusili właścicieli do ustępstw.

Zwycięstwo, którego z całego serca życzymy belgijskim kolegom, jest już blizkie. Kapitał dostanie nauczkę, by struny nie przeciągał.

Z Francji.

L'Imprimerie Française, organ Francuskiej Federacji Książki, podaje wykaz wkładek i wydatków za I kwartał b. r. W tym czasie do kasy wpłynęło 217.707 wkładek pełnych i 30.107 zmniejszonych do połowy. W porównaniu z poprzednim kwartałem, widzimy zwiększenie się liczby płacących o 180.

Wydatki wyniosły: płace funkcjonarjuszom — 21.178 p.; druki i wydawnictwo — 23.459 p.; zapomogi strejkowe — 33.360 p.; budowa domu — 85.000 p. Razem rozchody wyniosły — 210.674 p. Federacja posiadała w końcu pierwszego kwartału 1.329.620 p. kapitału.

Budowa własnego gmachu jest już na ukończeniu. W październiku Federacja Książki tam się wprowadza.

Korespondencje.

Stosunki w drukarniach w Sosnowcu.

Jak wiadomo, wszystkie gałęzie przemysłu przechodzą obecnie niebywały kryzys finansowy, to też przedsiębiorcy szczególnie uskarżają się na brak gotówki, czem doprowadzają warstwy pracujące do rozgoryczenia, nie wypłacając regularnie zarobków.

Kryzys ten nie ominął i drukarń sosnowieckich, z których jedna „Przemysłowa", została zupełnie zlikwidowana, a inne, jeśli są w ruchu, to dzięki tylko wyzyskowi swych pracowników. W takim stanie rzeczy, nic dziwnego, że organizacja drukarzy w Sosnowcu znajduje się w ciężkiej sytuacji finansowej, zwłaszcza przy coraz to większym napływie bezkondycyjnych z powodu redukcji, jaka w tym czasie przeprowadza się przez właścicieli drukarń.

Dnia 25.VIII., w drukarni „Praca", wybuchł konflikt z pracownikami, którzy z powodu przyjęcia pracowników niezwiązkowych, porzucili pracę. Sprawa ta stoi na martwym punkcie, gdyż panowie ci zdecydowani są prowadzić ze związkiem nieubłaganą walkę. Jak widzimy, do czego dochodzą „uświadomieni koledzy" z N. P. Ru...

Następnie, mało różni się od „Pracy" drukarnia „Koziński i Ojdanowski" przy ul. Piłsudskiego, gdzie, mało tego, iż pracują tam nieletni, lecz wyzyskiwani są w niemożliwy sposób, płace wynoszą od 6—10 zł. tygodn., wykwalifikowanych 30 zł. tyg. W zakładzie tym stosunki są opłakane, 8-godzinny dzień pracy nie istnieje; zanik etyki w stosunku do swych pracowników charakteryzuje o wartości moralnej tych dorobkiewiczów.

Również do takich zakładów należy drukarnia „Udziałowa" przy ul. 3-go Maja. Właściciele pp. Cholewiński i Stypa (niedawni pracownicy), nie chcą wiedzieć o 8-godzinnym dniu pracy. Zatrudniają małoletnich, z których fabrykuje się składaczy, aby potem ich wyrzucić na bruk. „Szkółka zecerów" p. Cholewińskiego jest wyzyskiwana bezczelnie. To też należy przypomnieć p. Ch., iż, gdy swego czasu pracował jako składacz w „Iskrze" i upominał się o swe prawa, wówczas to red. Monsiorski nazwał go bolszewikiem. Zastosować tu możemy przysłowie w tym wypadku, że „nie pamięta wół, jak cielęciem był".

Drukarz.

Zatarg w Płocku.

Warunki pracy w Płocku są opłakane; płace wynoszą zaledwie 39 zł. 27 gr. tygodniowo, po potrąceniu wkładek na Kasę Chorych i na bezrobotnych. Traktowanie pracowników przez właścicieli pozostawia wiele do życzenia. Warunki hygjeniczne opłakane.

Koledzy płoccy postanowili zerwać z dotychczasową bezczynnością i upomnieć się o znośniejsze warunki. Wysunęli następujące żądania: 1) 25% podwyżki dla starszych kolegów i 35% dla młodszych; 2) należyte traktowanie; 3) zakupienie odpowiedniej liczby ręczników i spluwaczek; 4) założenie wentylatorów; 5) załatwianie wszelkich spraw, dotyczących pracowników, przez delegatów; 6) w razie zmniejszenia się pracy, skrócenie czasu pracy, a nie wydalanie.

Żądania te skierowano narazie do jednego, największego zakładu, zatrudniającego 13 wykwalifikowanych, 6 uczniów i 3 siły pomocnicze. W innym zakładzie, liczącym 5 pracowników i 3 uczniów na wypisie, warunków tych nie przedstawiono, gdyż tam pracują tylko po 3 dni w tygodniu. W dwu pozostałych drukarenkach, zatrudniających 2 pracowników i 2 uczniów, do ruchu nie przystąpiono.

Warunki, wystawione przez kolegów płockich, są wyjątkowo skromne, mimo to spotkały się z kategoryczną odmową. Wobec tego w drukarni „Dziennika Płockiego" w dn. 4 b. m. wybuchł strejk.

„Dziennik Płocki" ma być drukowany w Warszawie, jako wydanie „Warszawianki" na Płock, ze specjalnym działem „Echa Płockie".

Jest to dla nas bardzo niewygodne, gdyż utrudnia nam nacisk na drukarnię. Koledzy warszawscy powinni zaradzić, by tego rodzaju kombinacja nie miała miejsca.

Duch wśród strejkujących jest dobry, mimo, iż znalazło się 3 łamistrejków: Kosecki Wiktor, składacz, bezrobotny, Klonowski Jan, pedalarz, również bezrobotny, Rochocki Stanisław, introligator; ten ostatni brał udział w zebraniu, a potem poinformował właściciela i zwerbował łamistrejków.

W dniu 4.IX. otrzymaliśmy z drukarni „Dziennika" list z zawiadomieniem, że jeżeli w ciągu 3-ch dni nie powrócimy do pracy, przyjmą innych. Zorganizowania nowego kompletu podobno ma się podjąć p. Lewak, administrator „Warszawianki".

Z życia robotniczego.

Wzrost drożyzny. Wszystkie komisje statystyczne wykazały wzrost drożyzny za m. lipiec. Największy wykazała komisja Katowicka, mianowicie 6,7%, najmniejszy Częstochowska, mianowicie 1,9%. Warszawa wykazała 2,0%, Kielce 4,2%, Łódź i Kraków—4,8%, Poznań 4,9%, Sosnowiec 4,7%, Bydgoszcz 2,4%. Wzrastają również ceny hurtowe, a zwłaszcza żywność pochodzenia zwierzęcego, która w ciągu lipca podrożała o 19% i ujawnia dalszą tendencję zwyżkową. Wzrost cen zaznaczył się również w garbarstwie (z powodu ceł ochronnych) i w przemyśle naftowym.

Ceny u nas i zagranicą. Według danych urzędowych kosztował w początkach lipca: Klg. chleba żytniego: w Warszawie 57 gr., w Berlinie 49 gr., w Pradze 44 gr.

Klg. mąki pszennej: w Warszawie 69 gr., w Berlinie 62 gr., w Londynie 65 gr., w Pradze 62 gr.

Litr mleka: w Warszawie 37 gr., w Paryżu 20 gr., w Pradze 33 gr.

Klg. cukru: w Warszawie 113 gr., w Londynie 83 gr., w Paryżu 84 gr., w Pradze 78 gr., w Wiedniu 64 gr.

Sprawa likwidacji 10-godz. dnia pracy w hutnictwie górnośląskiem. W dniu 1 sierpnia miał być — według poprzednich obietnic Rządu — zlikwidowany 10-g. dzień pracy w hutnictwie górnośląskiem. Robotnicy kilkunastu większych hut porzucili pracę, żądając spełnienia przyrzeczeń rządowych. Ministerstwo Pracy ogłosiło, że likwidacja 10-godz. dnia pracy rozpocznie się z dniem 10 sierpnia i wezwało robotników do powrotu do pracy, którego to wezwania usłuchano. Ministerstwo Pracy obietnic swych nie dotrzymało jednak: 8-godz. dzień pracy przywrócono tylko dla robotników koksowni, warsztatów mechanicznych hut Laury i Królewskiej oraz robotników „Nickelwerke", zmuszając robotników, zatrudnionych bezpośrednio w hutach żelaznych, do dalszej pracy 10-godzinnej.

Strejk metalowców. W dniu 28 lipca wybuchł w fabryce „Lilpop, Rau i Loewenstein" w Warszawie, strejk z powodu niskich zarobków. Płace w tej fabryce wynosiły od 19 groszy do 117 groszy za godzinę, dzieląc się na 47 kategorji. Strejkujący wystąpili z żądaniem podwyższenia płac o 50% i ustanowienia 7 kategorji oraz postawili szereg innych żądań. W dniu 31 lipca przystąpili do strejku robotnicy fabryki „Budowa Parowozów" i młodociani w fabryce Handtkego. W dniu 14 sierpnia stanął prawie cały przemysł metalowy Warszawy i okolic, około 25.000 robotników, przyłączając się do postulatu podwyższenia płac o 50%. Rokowania ze związkiem przemysłowców początkowo rozbiły się o nieustępliwość kapitału. Na dzień 28 sierpnia Warszawska Rada Związków Zawodowych proklamowała strejk powszechny w Warszawie — o ile żądania strejkujących nie będą do tego czasu spełnione. Podjęte ponownie rokowania, trwały do dnia 26 sierpnia r. b. W tym dniu została podpisana umowa pomiędzy Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Metalowego i Związkiem Przemysłowców, na mocy tej umowy płace robotnicze zostały podniesione o 10%. Wszystkie płace minimalne podniesione zostały średnio o 25%. Umowa przewiduje ponadto istnienie delegatów fabrycznych w stosunku od 100 robotników do 500 — 1 delegat; powyżej 500 robotników— 2 delegatów, — umowa przewiduje cały szereg innych drobnych gwarancji. W protokóle do umowy jest zastrzeżone prawo do zrewidowania umowy przez Związek Robotników Przemysłu Metalowego w wypadku, gdyby drożyzna wzrosła powyżej 10%.

Obroty Z. S. S. Rzeczypospolitej Polskiej. Obroty Związku Spółdzielni Spożywców za I półrocze r. b. wynoszą — Złp. 19.120.000. W stosunku do tegoż półrocza r. ub. wzrost obrotów jest prawie trzykrotny. Pod względem wysokości obrotów poza Centralą, największe wykazują: Oddział w Łodzi — 1.957.000 złp., w Katowicach—1.492.000 złp. i w Będzinie — 1.061.000 złp.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: **Antoni Burkot.**

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.